POLSKA

DODATEK Nr 12 do Nr 133(239) "KU WOLNEJ POLSCE" 4 CZERWIEC 1941 r.

NAUKA, SZKOLNICTWO I SZTUKA W POLSCE PO WRZEŚNIU 1939 r.

(dokończenie)

II. PISMIENNICTWO I RUCH WYDAWNICZY

Ruch wydawniczy w Polsce zamarł na razie całkowicie. Nie można bowiem uważać za jego reprezentację prasy gadzinowej, w której poza kilku nieznanymi nazwiskami recenzentów teatrzyków i feljetonistów(Czesław Pudłowski, Tadeusz Kański), nawet w odcinku powieściowym nie są podawane nazwiska autorów, tylko pseudonimy, pod któremi kryją się według objaśnień redakcji nazwiska"wybitnych autorów", nie chcących narazie ujawniać swych prawdziwych nazwsk ze względu na omawiane drażliwe tematy, w których odsłaniają wstydliwie ukrywane dotąd przed społeczeństwem dziedziny życia. Sądząc jednak zarówno ze stylu jak i treści, są to albo marne przeróbki z niemieckiego albo utwory sprzedajnych pismaków. Taka np. powieść p.t."Tajemnica spowiedzi", ukazująca się w"Nowym Kurjerze Warszawskim", to zwykła próba podrywania autorytetu kościoła katolickiego : przedstawia ona zbuntowanego księdza, który odsłania z pobudek"moralnych" tajemnicę spowiedzi i cierpi za swoją odwagę ze strony fanatychnych przedstawicieli kościoła."Zza kulis kabaretu", to inna powieść, mająca niby odsłonić żydowską deprawację, ale pod tym pretekstem podająca najwstrętniejszą pornografię.

Na terenie generalnego gubernatorstwa wydawane są następujące czasopisma.

U r z ę d o w e. "Verordnungsblatt des Generalgouverneurs", wychodzący w Krakowie i zawierający teksty ustaw i rozporządzeń, "Amtsblatt des Gouverneurs des Distriks Werschau"; wychodzący w Warszawie, i analogiczne, wychodzące w innych miastach okręgowych, zawierające rozporządzenia miejscowe, wiadomości miejskie, ogłoszenia o zgubionych dokumentach i.t.p. Pisma te drukowane są dwuszpaltowo, lewa strona po niemiecku, prawa po polsku.

P r a s a . W języku niemieckim : "Krakauer Zeitung".

W języku polskim pisma codzienne: "Nowy Kurjer Warszawski", "Nowy Kurjer Krakowski", "Gazeta Radomska", "Głos Lubelski", tygodnik ilustrowany "7 Dni", tygodnik powieściowy "Fala". Cała ta prasa jest scentralizowana i podlega niemieckiemu urzędowi informacji. Poza prasą oficjalną drukowane jest tylko jedno czasopismo, t.j."Wiadomości Gospodarcze", tygodnik wydawany przez Izbę Przemysłowo- Handlową w Warszawie i zawierający teksty rozporządzeń w dziedzinie gospodarczej z wyjaśnieniami oraz rejestr firm handlowych i przemysłowych. Rozeszły się pogłoski o projekcie wydawania czasopisma lekarskiego, którego prenumerata miałaby być obowiązkowa dla wszystkich praktykujących lekarzy

Niestety, lukę w piśmiennictwie nie może zastąpić tajna prasa. Gazetki tajne, tępione i prześladowane, nie rozporządzające dostatecznemi środkami, ukazują się w odstępach dziesięciodniowych lub dwutygodniowych w postaci krótkich drukowanych lub powielanych biuletynów, zawierających artykuł wstępny, nawołujący do wytrwania, prostujący różne niemieckie kłamstwa i podtrzymujący ducha narodu. Następnie wiadomości polityczne, kronika radiowa, jakiś fragment z bohaterskich czynów naszej armii. Na więcej, niestety, nie można sobie pozwolić. Mimo niebezpieczeństwa i ogromnych trudności w kolportażu, gazetki te rozchodzą się szeroko i są chciwie czytane przez wszystkie warstwy ludności.

Wszystkie drukarnie w Polsce poddane są najściślejszej kontroli. Najdrobniejszy nawet druk, ogłoszenie, prospekt, bilet wizytowy - muszą uzyskać podpis komisarza drukarni zanim zo

staną wydrukowane. Nawet teksty nekrologów podlegają kontroli, stąd spotykane na klepsydrach zdanie:"oficer byłego wojska polskiego".

O drukowaniu książek niema narazie mowy.

III. TEATR I SZTUKA

Podobnej rejestracji co nauczyciele, podlegają wszystkie zawody literackie i artystyczne, a więc literaci, muzycy, malarze, rzeźbiarze, fotografowie i.t.d. Osoby niezarejestrowane i nie posiadające odpowiednich zaświadczeń nie mają prawa wykonywania swego zawodu.

Rejestracja przedstawicieli literatury i sztuki ma głębsze podłoże. Wchodzi ona w zakres całego narodowo-socjalistycznego programu oczyszczenia sztuki i literatury z wszelkich"żydowskich" naleciałości, deprawujących tę sztukę. Toteż nawet programy koncertów kawiarnianych, np.u Lardellego orkiestry Filharmonji czy u Dakowskiego orkiestry operowej, podlegają kontroli, i niedopuszczane są, poza zabronionemi wogóle z innych względów utworami Chopina, utwory modernistyczne, ujawniające "zdziczenie smaku muzycznego".

Skutkiem ogólnego zastoju, świat artystyczny, literaci i muzycy żyją w niesłychanie ciężkich warunkach. Ratowanie się otwieraniem kawiarni obecnie coraz mniej się opłaca wobec olbrzymiej konkurencji i obaw przed wyłapywaniem w kawiarniach. Najlepiej jeszcze radzą sobie artyści teatralni i muzycy, otwierając teatrzyki rewjowe i występując w kawiarniach. Jest to jednak kropla w morzu na tle ogólnej nędzy i upadku wszelkich objawów kulturalnego i intelektualnego życia w kraju.

Teatry polskie nie są w kraju czynne. Niemcy uruchomili w Krakowie dawny Teatr im.Słowackiego wyłącznie jako teatr niemiecki, w Warszawie funkcjonuje kilka wyżej wymienionych teatrzyków rewjowych. Jest mowa o odrestaurowaniu gmachu Teatru Polskiego, który najmniej stosunkowo ucierpiał, i uruchomieniu w nim teatru niemieckiego, z tem, że dwa razy na tydzień byłyby przedstawienia polskie.

Wreszcie czynne są w Warszawie kina, ogółem obecnie około 10. W dwu z nich dawano dwa stare filmy polskie, poza tym wyświetlane są wyłącznie filmy niemieckie. Ze względu na to, że bilety do kin obciążone są podatkiem na Wehrmacht, szanująca się publiczność polska do kin nie chodzi, Żydzi zaś nie są wogóle wpuszczani. Dawne kino "Palladium" na Złotej nazywa się obecnie "Helgoland" i jest dostępne wyłącznie dla Niemców (kupić można bilet tylko za okazaniem legitymacji).

IV.OGÓLNY STAN ŻYCIA INTELEKTUALNEGO I NAUKI W POLSCE

Ogólnie biorąc, stan nauki i świata naukowego w Polsce jest obecnie katastrofalny. Unieruchomienie wyższych uczelni, zamknięcie i skonfiskowanie większości bibliotek, skonfiskowanie szeregu laboratorjów i uniedostępnienie pozostałych dla celów badawczych, rozwiązanie wszystkich fundacyj z przejęciem ich majątku na rzecz Rzeszy, rozwiązanie wszystkich stowarzyszeń społecznych, w tej liczbie naukowych, technicznych i zawodowych, i skonfiskowanie ich majątku na rzecz Rzeszy, wreszcie uniemożliwienie jakiegokolwiek ruchu wydawniczego - oznacza likwidowanie w szybkim tempie całego polskiego życia intelektualnego i kulturalnego w Polsce. Uczeni i profesorowie polscy, o ile nie są zamknięci w więzieniach lub obozach, poprostu przymierają głodem, nie mając naogół żadnych źródeł zarobku. Szereg profesorów żyje z pomocy społeczeństwa, niektórzy z nich biorą się do byle jakiej roboty, by nie zginąć, by przetrwać. Dzieje się to wszystko przy jednoczesnem uruchomieniu niemieckiego Instytutu Wschodniego w Krakowie i prowadzeniu wielkiej akcji publicystycznej w prasie i propagandowej w słowie, w przemówieniach samego Franka i innych osobistości niemieckich, spośród miejscowych przedstawicieli władz lub ad hoc sprowadzonych profesorów niemieckich - na temat dorobku kultury niemieckiej na tych ziemiach. Udowadnia się stale, że cały dorobek kulturalny w Polsce zawdzięcza się Niemcom i że wszystkie pomniki tej kultury są wyłącznie dziełem rąk niemieckich. Dlatego też mówi i pisze się stale o "uralte deutsche Stadt Krakau", dlatego np.Niemcy nie zniszczyli dzwonu Zygmunta, bo odlał go jakoby niemiecki mistrz - ale jednocześnie wysadza się dynamitem pomnik Mickiewicza na Rynku w Krakowie lub Chopina w Warszawie, by zatrzeć ślady polskiej kultury i jej twórców.

Nauka, sztuka i literatura polska przeżywają w kraju najcięższy niewątpliwie okres ucisku w dziejach Polski. Uczeni, literaci i artyści cierpią najgorsze prześladowanie, katowani w więzieniach, przymierający głodem i wycieńczeni do ostatecznych granic wytrzymałości ludzkiej. Ale nieugię-

ty twórczy duch Polski żyje. Przemówi on potężnie, gdy znów będzie mógł swobodnie rozwinąć swoje skrzydła.

(Wiadomości Polskie)
Piotr Cedro.

Z POLSKI

PO STRONIE BRUNATNEJ

"Obszary inkorporowane" POZNAŃSKIE "Ausrotten"

Sztokholmski "Tidingen" opisuje życie na terenie Polski zachodniej, która została przyłączona do Niemiec. Jeszcze w sierpniu 1939 r. na kilka dni przed wybuchem wojny cały ten okręg wraz z głównym miastem Poznaniem /liczącym 300 tysięcy mieszkańców/ miał charakter czysto polski. Wychodziły tam pisma polskie, grały polskie teatry. Wszystkie napisy były w języku polskim.

Dziś w rok po rządach Gauleitera Greisera wszystko się zmieniło. Liczba Niemców, mieszkających w Poznaniu wzrosła z 10 tysięcy do 60 tysięcy. Wszystkie szyldy są niemieckie. W gmachu byłego "Kuriera Poznańskiego" drukuje się "Ostdeutscher Beobachter". W księgarniach można otrzymać tylko książki niemieckie. W kinach grane są tylko obrazy niemieckie. Inteligencję polską usunięto z miasta. Handel i przemysł są w stu procentach w rękach niemieckich. Tak samo wygląda cały okręg w którym mieszka 600 tysięcy Niemców. Nie można znaleść nauczycieli, lekarzy, adwokatów, obywateli ziemskich lub działaczy Polaków. Wszystkich władze niemieckie wysłały do innych okręgów okupacji. Pozostała tu tylko grupa 3 milionów zwykłych pracowników. Nie są oni uważani za obywateli ale za "ludzi znajdujących się pod opieką Rzeszy". Nie należą do związków zawodowych. Nie wolno im wchodzić do restauracji, kawiarń, kin i hoteli. Niema pism ani książek polskich. Pisma w języku polskim, wychodzące w innych dzielnicach Polski, w Warszawie, Krakowie, nie są wpuszczane do poznańskiego. Jedynym źródłem wiadomości to "Ostdeutscher Beobachter". Ludność niemiecka podzielona jest tu na "Volksdeutsche"/ci, którzy od dłuższego czasu mieszkają w tym okręgu/ i "Reichsdeutsche"/ci, którzy przybyli tu po wrześniu 1939 z Rzeszy/. Znajdują się tu również Niemcy bałtyccy, wołyńscy, bukowińscy i z Bessarabii.

Rezultat tej polityki będzie można, powiada pismo szwedzkie, osądzić dopiero po 25 latach.

(Znacznie wcześniej ! przyp.red.)

"Ostdeutscher Beobachter" omawia w jednym z ostatnich numerów wielkie trudności, na jakie napotyka się przy ustalaniu, kto jest "Volksdeutsche" na terenach zachodnich Polski. Wszyscy tu prawie znają język niemiecki, noszą nazwiska niemieckie(?) mają odznaczenia niemieckie z poprzedniej wojny(?) a przy tym wszystkim - są patriotami polskimi. Jest tu również znaczna ilość mieszanych małżeństw. Pismo uważa, że w małżeństwach mieszanych należy germanizować stronę nie niemiecką. O ile nie będzie to możliwe, musi nastąpić wygnanie.

x x x

"Ostdeutscher Beobachter" ogłosił wielki programowy artykuł o stosunku Niemców do polskości.

Omawiając retrospektywnie rok 1940, autor artykułu - Eugen Petrull stwierdza, że jeżeli praca będzie kontynuowana w tym samym tempie, co w r. 1940, to wystarczy kilka zaledwie lat, by "kraj ten stracił swe polskie oblicze".

Artykuł jest zasadniczo apelem do Niemców, osiedlanych i pracujących w "Wartheland" by nieszli tam po zyski, lecz na walkę pełną poświęceń. Tak n.p. autor piętnuje kupców niemieckich, którzy wobec klienta polskiego są uprzejmi. "Nie ma dość ostrych środków przeciw takim rycerzom konjunktury, którzy wielkie cele kładą na ołtarzu ofiarnym swej drobiazgowej chciwości. Pierwszym obowiązkiem niemieckiego kupca jest widzieć w kliencie niemieckim - brata, a w polskim - zło konieczne, którego jeszcze nie można było usunąć."

W dalszym ciągu artykułu autor podkreśla, że Poznań był zawsze antyniemiecki - "Posen - Ausgangspunkt des Polenaufstandes."

x x x

Z okazji odbywającego się w Poznaniu zjazdu Hitlerjugend, Greiser wezwał młodzież niemiecką, aby w stosunku do Polaków zajmowała jaknajbardziej surowe i ostre stanowisko. "Zwycięstwo będzie tylko wówczas całkowite - powiedział Greiser - gdy na każdej fermie "Warthelandu" osiądzie chłop niemiecki, a Polacy będą jedynie pachołkami."

Ten punkt widzenia Greisera upiększony został przez innego satrapę

niemieckiego Kuhnta, który po przemówieniu Greisera wysunął dla młodzieży hitlerowskiej, na tle jego przemówienia hasło: " Bądźcie idealistami." Idealizm ten wyrażać się ma, rzecz oczywista, w wynajdywaniu najostrzejszych metod gnębienia Polaków.

Ł Ó D Z K I E

Niemczenie przemysłu w Łodzi

Władze niemieckie prowadzą obecnie na terenach Polski, przyłączonych do "Rzeszy" specjalną politykę gospodarczą, której celem jest zniemczenie w możliwie najkrótszym czasie - życia ekonomicznego tej dzielnicy. Działalność ta znalazła swój doskonały wyraz w Łodzi. Wielki przemysł w tym mieście jest już całkowicie w rękach niemieckich. Dziś pracuje 214 fabryk. Z tego 167 jest w rękach "Volksdeutsche", 18 w rękach "Reichsdeutsche", a 29 w rękach Niemców sprowadzonych z innych krajów.

Z 40 tysięcy przedsiębiorstw miejscowych, ktore były czynne przed wojną, czynnych jest obecnie tylko 7.578, z tego 1.283 w rękach niemieckich, a 6295 w rękach polskich i żydowskich. Z tych ostatnich 2810 ma być wkrótce zlikwidowanych.

x x x

Z Łodzi donoszą, że z powodu ciasnoty w dzielnicy polskiej i braku odpowiednich warunków sanitarnych wybuchła epidemia tyfusu, pociągając za sobą wiele ofiar.

x x x

"Litzmannstaedter Zeitung" ogłasza porównawczo racje żywnościowe dla Polaków i dla Niemców na okres od 27.I. do 2.II.

NIEMCY

250 gr.masła
1 jajko
2 kostki rosołowe
1 kostka na zupę lub sos
250 gr.sztucznego miodu
150 " płatków owsianych lub makaronu.

POLACY.

62.5 gr.margaryny
150 gr.sztucznego miodu
100 gr.płatków owsianych.

Niemcy w Bydgoszczy, jak donosi Deutsche Rundschau otrzymują specjalną rację pół kg.pomarańczy lub mandarynek na osobę.

Litzmannstaedter Zeitung donosi o specjalnym przydziale 250 gr.cebuli dla Niemców

Cyfry powyższe potwierdzają najlepiej wszystkie informacje, mówiące o systematycznym wyniszczaniu przez Niemcy ludności polskiej na ziemiach polskich. Dodać należy, że Polak ~~przychwycony przy zakupywaniu środków~~ żywnościowych z wolnej ręki, narażony jest na kary do 5 lat więzienia.

x x x (P.A.T.)

Na Pomorzu wzbroniono sprzedawania Polakom owoców. W Łodzi obwieszczono, że Polacy nie będą otrzymywali kartek na wyroby włókiennicze. Kierownik wykonawczy "planu czteroletniego" na okręg Łódź nakazał Treuhaenderom, aby złożyli mu wszystkie rodzaje papierów wartościowych, należących do przedsiębiorstw przez nich administrowanych.

P O M O R Z E

Krzyżacy XX. wieku

Okupanci niemieccy konsekwentnie i z zastosowaniem jaknajokrutniejszych metod prześladują duchowieństwo katolickie. Nadchodzą wciąż nowe wiadomości o aresztowaniach, rozstrzelaniach, o śmierci z wyczerpania i głodu w obozach i.t.p. Ostatnio nadeszła najzupełniej pewna wiadomość, iż ks.ks.Komorowski, Rogaczewski, Wiecka, Hoeft - wszyscy z Gdańska, aresztowani zaraz po wejściu okupantów i osadzeni w obozie koncentracyjnym w Stutthof pod Gdańskiem, gdzie spełniali najcięższe i najbardziej poniżające prace, dziś już nie żyją. Czy zostali oni zamordowani przez siepaczy Gestapo, czy też poprostu zmarli z wyczerpania, bicia, i katowania, niewiadomo. Ks.Majewski z Sopotów i ks.Górecki z Nowego Portu dotąd przebywają w więzieniu i są jeszcze przy życiu.

x x x

"Allensteiner Zeitung" donosi, że władze w Prusach Wschodnich wydały rozporządzenie na mocy którego Polacy mogą chodzić do kościoła w niedziele i święta tylko za specjalnym pozwoleniem. Duchowieństwo, które odprawia nabożeństwa dla Polaków, musi zawiadomić policję niemiecką najmniej trzy dni wcześniej a Polacy w kościele muszą zająć wyznaczone dla nich miejsca.

W związku z powyższym warto przypomnieć, że Radio Watykańskie podało niedawno do wiadomości, iż Niemcy zamordowali w Polsce kilkuset księży a 3.000 innych osadzili w obozach koncentracyjnych. (P.a.t.)

x x x

O zdziczeniu młodzieży niemieckiej świadczy następujący fakt: W Gdańsku bandy chłopców, należących do Hitlerjugend wdarły się do kościoła Panny Marii (Liebfrauenkirche) i zdemolowały ołtarz oraz wnętrze świątyni. Młodzieńcy z Hitlerjugend czynili to oczywiście z wielkiej gorliwości i umiłowania idei narodowego socjalizmu.

Policja, która koniec końców zmuszona była poczynić pewne kroki, hamujące gorliwość tych osobliwych idealistów, robiła to ze specjalną łagodnością i wogóle winnych nie ukarała.

"GEN. G U B E R N A T O R S T W O"

Wyzysk i nikczemność

Ćwierć miliona ludzi w Warszawie musi korzystać z bezpłatnej zupki. P.MacDonald podaje te szczegóły w "Daily News" i dodaje, że w tej liczbie znajduje się 90 tysięcy dzieci. Rozdawane jedzenie zawiera tylko 700 kalorii zamiast 2000 kalorii(minimum potrzebne dla człowieka).

Nic też dziwnego, że jak stwierdza raport Komisji Amerykańskiej śmiertelność w Warszawie od listopada 1939 do czerwca 1940 wzrosła w stosunku do analogicznego okresu przed wojną o 276 % !

x x x

W okolicy Kielc wybuchła zaraza tyfusu. Z rozkazu władz zaszczepiono środek przeciwko tyfusowi 160 tysiącom osób.

x x x

"Krakauer Zeitung" donosi, że mimo licznych oficjalnych oświadczeń na temat rzekomego zmniejszenia się nasilenia epidemii tyfusu, w gubernatorstwie, zarządzono wielką propagandę przeciwtyfusową w prasie, w szkołach i kinach, ponieważ choroby szerzą się w dalszym ciągu w zastraszający sposób.

x x x

W połowie kwietnia br. w warszawskim ghetto odbył się przegląd dla wyszukania 25.000 żydów fizycznie zdolnych do ciężkich prac, którzy mają być użyci do robót przy regulacji Wisły. Chodzi tu o prace, które nie mogą być wykonane stopniowo, dlatego użyta mą być odrazu tak wielka liczba robotników. W ciągu zimy przygotowano 30 obozów barakowych z których każdy ma pomieścić 800 do 1200 robotników. Według urzędowych zapowiedzi, żydzi zatrudnieni przy tych robotach mają otrzymać odpowiednie wynagrodzenie oraz wyżywienie i ubranie.

x x x.

Od 1 maja br. komorne za mieszkania w miastach wynosi w t.zw. Generalnym Gubernatorstwie równowartość komornego płaconego w sierpniu 1939 roku. Jak wiadomo, do maja br. stawki komornego stopniowo wzrastały i obecnie osiągnęły już pełną swą przedwojenną wysokość. Jeśli mieszkanie w sierpniu 1939 r. nie było wynajęte, czynsz ustala się według cen przeciętnych za podobne lokale przed wojną.

x x x

W połowie kwietnia br. zarządzeniem szefa Gestapo Himmlera dla Niemiec, a generalnego gubernatora Franka dla t.zw. General-Gubernatorstwa - zabroniono tańczenia zarówno w lokalach publicznych jak i w mieszkaniach prywatnych.

x x x

Tygodnik "Das Reich" pisze, że Volksdeutsche będą ewakuowani z "generalnego gubernatorstwa" ponieważ nie powinni i nie mogą żyć na tym samym poziomie co Polacy. Należy - zdaniem niemieckiego tygodnika - ustanowić dokładny rozdział pomiędzy rządzonymi a rządzącymi."

To samo pismo podaje, iż w gubernatorstwie na 1 km.kw. jest 140 mieszkańców, co stanowi podwójną gęstość zaludnienia w porównaniu z terenami włączonymi do Rzeszy. Okręg Wielkiej Warszawy posiada 2.200.000 mieszkańców, z czego 30 % jest przybyłych na skutek wypadków wojennych.

"Das Reich" wyraża pogląd, iż do pracy na wsi istnieje nadmiar rąk roboczych, których "systematyczny eksport, w wysokości do 2 milionów ludzi, jest dla Niemiec korzystny."

30 % przemysłu gubernatorstwa jest zrujnowane. Z 350 zakładów przemysłowych Warszawy czynnych jest tylko 250. (P.A.T.)

S P R A W Y G O S P O D A R C Z E

Stale wysyła się z Polski robotników do Niemiec. Robotnicy podzieleni są na trzy grupy: robotnicy przymusu, robotnicy wysłani za karę i robotnicy dobrowolni. Robotników bada się w Krakowie i przez Bogumin wysyła się przeważnie do Austrii. W Wiedniu są znowu badani i po trzech dniach wysyła się ich do miejsca pracy. Tym, których wzięto siłą lub za karę goli się głowy, aby ich odróżnić od tych, którzy zgłosili się dobrowolnie, a których liczba naturalnie jest bardzo mała.

Praca trwa 10 godzin dziennie. Robotnicy otrzymują 50 fenigów za godzinę i 62 fenigi za każdą dodatkową godzinę pracy. Polacy pracują nie tylko na roli, ale również w piekarniach, drukarniach i innych warsztatach pracy. Aby im umożliwić zakup żywności wydaje się im specjalne kartki żywnościowe. Na ubraniach Polacy muszą nosić literę "P". Nie wolno im kupować marmelady, mydła i jaj. Nie wolno im wchodzić do kin, wychodzić z miasta, w którym się znajdują, rozmawiać z miejscową ludnością i.t.d.

x x x

Prasa niemiecka w Polsce pełna jest ogłoszeń zapraszających robotników i rzemieślników, na dobrych warunkach do fabryk, które obecnie naprawiono i uruchomiono. Głównie są to fabryki samolotów, które zostały przyłączone do przedsiębiorstw Goeringa. Naturalnie, że wszystkie te przedsiębiorstwa przemysłowe zostały zabrane od prawych właścicieli Polaków. Dotyczy to nie tylko ciężkiego przemysłu, pracującego dla potrzeb wojennych, ale również i przemysłu tekstylnego w Łodzi, Bielsku i Tomaszowie. Znana fabryka sztucznego jedwabiu w Tomaszowie, której kapitał wynosił 30 milionów złotych, przeszła do rąk towarzystwa niemieckiego "Glanz-Schtoff". Inne przedsiębiorstwa znajdują się pod zarządem niemieckiego towarzystwa "Zilgarn" lub "Zilwolle" z Turyngii.

x x x

Na terenie okupacji niemieckiej w Polsce wprowadzono specjalne karty pracy. W karty te muszą być zaopatrzeni wszyscy ci, którzy pracują na całym terenie okupacji. Dotychczas tych kart nie dano pracownikom zatrudnionym pod rozkazami władz, w rolnictwie, ogrodnictwie, przy pracy domowej. Karty te wydają urzędy pracy każdemu, za wyjątkiem Żydów.

x x x

Jak podają władze niemieckie w ciągu pierwszego roku okupacji niemieckiej wysłano do "Rzeszy" z okręgu poznańskiego 300 tysięcy ton zboża. W tym samym okresie wywieziono do "Rzeszy" 100 tysięcy ton kartofli.

Obecnie Niemcy prowadzą na tym terenie intenzywną gospodarkę, opierając się na zasadzie, że "Wartheland" jest śpichlerzem "Rzeszy".

x x x

Dziewięć największych fabryk maszyn rolniczych w "generalnym gubernatorstwie" połączone zostały w jedno przedsiębiorstwo pod nazwą " Gemeinschaft der Landmaschinenfabriken im Generalgouvernement."

(PAT)

--ooOoo--

" K U L T U R T R Ä G E R Z Y "

NIEBEZPIECZNE ORKIESTRY

Generalny gubernator Frank wydał w dniu 15 kwietnia br. rozporządzenie zabraniające występów wszelkich orkiestr ulicznych, chórów - oraz artystów produkujących się na ulicach i podwórzach. Rozporządzenie to zawiera szereg surowych sankcyj karnych.

Aczkolwiek z pozoru robi ono wrażenie zwykłego zarządzenia porządkowego, w gruncie rzeczy - posiada głęboki polityczny charakter.

Od pierwszych dni październikowych 1939 r., na ulicach miast w Polsce, w pierwszym zaś rzędzie na ulicach Warszawy - pojawiać się zaczęły dziesiątki orkiestr i chórów - złożonych z kilku lub kilkunastu młodych ludzi, grając na wszelkiego rodzaju instrumentach lub śpiewając - napełniali smutne, ponure ulice miasta - werwą, rytmem i melodją. Członkowie zespołów tych składali się przeważnie ze studentów, wojskowych, rzadko kiedy z zawodowych muzyków. Po ulicach Warszawy, wśród murów, w których nie ucichły jeszcze echa bomb i pocisków armatnich, w których jeszcze drgały jęki rannych, konających po bramach domów - zaczęły płynąć teraz melodje modnych przed wojną piosenek, tanga, fokstroty, walce, aby nagle, w nieoczekiwanym akordzie urwać się na sekundę i buchnąć od nowa melodją - dreszczem przejmującą przechodniów - " Jeszcze Polska nie zginęła " !

Wtedy otwierały się okna niemych domów i nieme, trochę zdumione, trochę uśmiechnięte twarze - obecnością swą dawały znak zrozumienia i porozumienia, znak nieistniejącej konspiracji - ogarniającej cały naród - w jednej myśli i w jednym pragnieniu.

Chóry uliczne - tworzyły nowe, własne, aktualne piosenki. Dorabiały słowa do dawnych. Na tle tych piosenek często ordynarnych w słowach, ale gorących zawsze w uczuciu nienawiści do okupanta - kształtować się zaczął swoisty humor ulicy, którego jakże charakterystycznym przykładem było powiedzenie warszawskiego andrusa do niemieckiego policjanta - panie "tymczasowy" - zamiast panie "posterunkowy".

W tym też szukać trzeba ostatniego źródła i przyczyny dla której p. Frank uznał za konieczne zlikwidowanie orkiestr i chórów ulicznych - na ulicach miast polskich.

POMNIKI TEŻ SĄ " NIEBEZPIECZNE "

Niemcy rozpoczęli akcję "upiększania Warszawy. Gen. gub. Frank polecił pełnomocnikowi warszawskiemu Leistowi usunąć pomniki: Mickiewicza, Kilińskiego, Sowińskiego, Lotnika, Sapera i Dowborczyka, zaś pomnik Poniatowskiego przenieść do Ogrodu Saskiego; wreszcie na pomniku Kopernika napis polski zamienić na niemiecki.